Rok V. Nr. 50

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 1/2 maja 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Kapitulacja przed ultimatum angielskiem.

Generał Sikorski został zmuszony do wydania tymczasowego oświadczenia.

Sztokholm, 30 kwietnia. **Przez cały wczorajszy dzień, jak tego dowodzą depesze szwedzkich korespondentów z Londynu, panowała gorączkowa działalność w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych „Foreign Office", poświęcona rozstrząsaniu konfliktu polsko-rosyjskiego.**

Generał Sikorski był dwukrotnie wzywany celem zjawienia się u Churchilla

i w obu wypadkach dał posłuch temu wezwaniu, mimo bardzo ograniczonego czasu, gdyż miał do odbycia szereg rozmów z angielskim ministrem spraw zagranicznych Edenem.

W neutralnych kołach politycznych na podstawie szczegółowych informacyj przypuszcza się, że ze strony rządu angielskiego, który posłużył się przytem moralną pomocą Białego Domu, **użyto wszelkich środków, celem zmuszenia kierowniczych osobistości polskiej emigracji do przyjęcia ultimatum angielskiego, skierowanego do generała Sikorskiego.**

Pod naciskiem okoliczności **generał Sikorski został wreszcie zmuszony do wydania tymczasowego „oświadczenia"**, utrzymanego w tonie kompromisowym i usiłującego usprawiedliwić zachowanie się polskiej emigracji.

Generał Sikorski jako reprezentant polskiej emigracji stwierdza w swem „oświadczeniu", że ze swej strony starał się nie dokumentować złej woli, zaś ze strony polskiego rządu emigracyjnego nie będą podniesione żadne roszczenia terytorialne pod adresem Związku Sowietów. **Zgodnie z życzeniem angielskiem oświadczenie powyższe nie wspomina ani jednem słowem o oficerach, zamordowanych** przez żydo-komunę, a generał Sikorski ogranicza się jedynie do wyrażenia prośby o znalezienie sposobów celem umożliwienia reszcie pozostałych jeszcze na terenie Związku Sowieckiego Polaków uzyskania zezwolenia na opuszczenie Unji Sowietów. **„W imię elementarnej ludzkości, — głosi dosłownie wspomniane oświadczenie, — apeluję o zwolnienie tysięcy członków rodzin polskich żołnierzy ze Związku Sowieckiego.** Polski rząd emigracyjny zastrzega sobie również prawo reprezentowania interesów tych wszystkich osób wobec świata".

Oświadczenie wyraża wkońcu prośbę o kontynuowanie akcji pomocy dla reszty b. obywateli polskich, którzy zmuszeni sa przebywać w Związku Sowietów.

Przez wydanie tego oświadczenia gen. Sikorski ugiął się przed presją rządów anglosaskich, zainicjowaną przez Moskwę, i obciążając silnie swój prestiż osobisty i polityczny wypełnił, jakkolwiek nie z literalną dosłownością, to jednak w praktycznem znaczeniu, istotną część żądań zawartych w ultimatum angielskiem, skierowanem do polskiego rządu emigracyjnego.

Pierwsze komentarze angielskie do polskiego oświadczenia.

Sztokholm, 30 kwietnia. **Dyplomatyczny korespondent agencji Reutera pisze: „Oświadczenie potraktowało kwestję granic jako zbędną, dementując jakoby Polska rościła sobie jakiekolwiek pretensje do terytorjum sowieckiego".**

„Exchange" donosi, że czołowe dzienniki londyńskie w swych pierwszych komentarzach „niedwuznacznie krytykują" oświadczenie polskie i zgodnie stwierdzają, że **to nowe oświadczenie „nie może być uważane za krok naprzód na drodze porozumienia".**

„Times" pisze dosłownie: „Należy żałować, iż doszło do takiej wymiany zdań, jednak nie wpłynie ona i nie powinna wpłynąć na strategję lub wynik wojny. Narody aljanckie są bowiem zjednoczone czemś takiem, co wykracza poza wszelkie możliwe różnice zdań pomiędzy niemi lub ich rządami. Są one wzajemnie związane bardzo prostym czynnikiem, mianowicie pragnieniem utrzymania się przy życiu wobec wspólnego przeciwnika. W obliczu tej konieczności jedności, górującej ponad wszystkiem, wszelkie rozważania, dotyczące kwestji granic i problemów powojennych, schodzą na drugi plan".

Opinja towarzyszki Wasilewskiej.

Bezczelne wywody komunistycznej literatki.

Sztokholm, 30 kwietnia. **Organ rządu sowieckiego „Izwiestja" zamieścił na swych łamach artykuł komunistycznej literatki Wandy Wasilewskiej, której nazwisko znane jest Polakom jeszcze z okresu przedwojennego.**

W artykule tym towarzyszka Wasilewska twierdzi, iż

grono osób, grupujących się wokół generała Sikorskiego nie ma prawa nazywać się „rządem",

ale nawet nie powinno być uważane za reprezentację Polaków.

„Kogo reprezentuje w Londynie polski rząd emigracyjny?" Czytamy we wspomnianym artykule. Polacy ani nie obrali ani też mianowali tego rządu, który zarazem nie otrzymał żadnych kompetencyj od społeczeństwa polskiego. Sikorski przejął raczej funkcje zdekompletowanego rządu polskiego, który po klęsce wrześniowej zbiegł zagranicę, pozostawiając społeczeństwo polskie własnemu losowi".

W tymże artykule Wasilewska nie wstydzi się nawet obrzucić najwstrętniejszemi obelgami oficerów armji polskiej, pomordowanych pod Katyniem. Pisze ona dosłownie w tej sprawie, że **„nie jest tajemnicą, iż oficerowie b. armji polskiej byli nawskróś reakcyjnie nastawieni i usiłowali szerzyć przekonania, opierające się na płaszczyźnie pacyfistycznej.** Ludzie ci usiłowali również szerzyć tendencje antysemickie i szowinistyczne. „Wszyscy wiedzą o tem — pisze dalej towarzyszka Wasilewska — iż oficerowie b. armji polskiej, znalazłszy się w niewoli sowieckiej, wzbraniali się pójść na front wraz z oddanymi sobie żołnierzami, aby walczyć z Niemcami. Czynili oni wszystko, aby swym danym podkomendnym, a internowanym w Rosji żołnierzom polskim ułatwić ucieczkę ze Związku Sowieckiego".

Wasilewska kończy artykuł, rzucając nieudolne podejrzenie na grupę Polaków, która czyniła w Kujbyszewie starania o udzielenie materjalnej i moralnej pomocy rodakom, deportowanym w głąb terytorjów sowieckich. „Wspomniane ugrupowanie — czytamy w dalszych wywodach towarzyszki Wasilewskiej, które niniejszem podajemy do wiadomości polskiego społeczeństwa — samowolnie przyswoiło sobie kontrrewolucyjnie brzmiący tytuł rady narodowej, prowadząc równocześnie kampanję przeciwko aljantom, tudzież czołowym osobistościom państw aljanckich".

Kontrataki wojsk osi na froncie Tunisu.

Berlin, 30 kwietnia. **W toku zagorzałych walk obronnych, jakie toczyły się w okresie od 20 do 26 kwietnia na froncie tunetańskim, a które zakończyły się pełnem powodzenia sukcesem formacyj niemieckich i włoskich, główny ciężar ataków aljanckich spoczywał na zachodnim odcinku bezpośrednio na wschód od miejscowości Medjez el Bab oraz na południe od niej.**

Kiedy wobec zaciętego oporu, jaki stawiały wojska osi, tudzież energicznych kontrakcyj załamała się ofensywa wojsk brytyjskich i północno-amerykańskich oraz kiedy oddziały aljanckie wskutek poważnych strat niemal na wszystkich odcinkach musiały zrezygnować ze wstępnych korzyści terenowych, akcje te ograniczyły się do lokalnych potyczek.

Akcja bojowa rozgrywała się w dalszym ciągu jedynie na odcinku, biegnącym na północny wschód od Medjez el Bab, wzdłuż szosy, wiodącej do Tebour'a. Oddziały brytyjskie zyskały tam w dniu 24 kwietnia kilka kopulastych pagórków, wprowadzając do akcji na tych pozycjach raz po raz nowe posiłki, aby tem samem wymusić rozluźnienie zachodniego frontu obronnego. Dzięki przewadze w broni pancernej oraz ciężkich gatunkach broni udało się wkońcu oddziałom brytyjskim przy udziale około 60—70 czołgów wtargnąć do pozycyj wojsk osi. Decydującym jednak momentem był fakt, iż zarówno z prawej, jak i z lewej flanki od miejsca przełamania front nadal został utrzymany i do tego jedynie niezbyt szeroka strefa uległa sforsowaniu.

Formacja brytyjskich czołgów zyskała następnie w szybkiem tempie na terenie w kierunku północno-wschodnim, jednakże nie była w stanie w całej pełni wykorzystać tego sukcesu, gdyż w dniu 28 kwietnia bezpośrednio w okolicy punktu wtargnięcia nadciągnęły od południowego wschodu z odsieczą niemieckie jednostki pancerne, które wielokrotnie odznaczyły się w walkach na froncie tunetańskim. Jedynie niektórym jednostkom aljanckim udało się ujść wąskiemi lukami frontu w bezpieczne miejsce.

Wojska niemieckie uderzyły na tyły wycofujących się oddziałów brytyjskich. Nacierając ostro udało się je wypchnąć na pozycje wyjściowe, a w konsekwencji zdobyć kopulaste pagórki, które utraciły w pierwszej fazie w ataku w wielkim stylu. Dzięki uwieńczonemu powodzeniem kontratakowi oddziały niemieckie weszły na tym odcinku w posiadanie pozycyj, zajmowanych przed dniem 24 kwietnia.

Niezależnie od tego głównego wydarzenia na froncie tunetańskim doszło w dniu 28 kwietnia na pozostałych odcinkach jedynie do lokalnych potyczek, które miały pomyślny przebieg dla wojsk osi. Jednostki niemiecko-włoskie odparły na północy i południowym zachodzie wypady słabszych jednostek sił nieprzyjacielskich i bezpośrednio potem poprawiły własne pozycje na wschodniem wybrzeżu tunetańskiem dzięki wyparciu jednostek aljanckich.

Niemieckie samoloty myśliwskie, biorące udział w akcji zabezpieczającej nad obszarem wód wybrzeżnych Tunetanji, zaatakowały opodal przylądka Bone 3 ścigacze brytyjskie, które usiłowały utrudniać komunikację okrętową z posiłkami niemieckiemi. Po ostrzeliwaniu z broni pokładowej jeden ze ścigaczy stanał w ogniu. Załoga rzuciła się do wody, a następnie została przyjętą na pokład dwóch innych ścigaczy. Brytyjska jednostka morska doszczętnie spłonęła, a następnie poszła na dno morskie.

Dymisja wiceadmirała Harwooda.

Genewa, 30 kwietnia. **Wiceadmirał sir Harwood, głównodowodzący Lewantu ustąpił z zajmowanego stanowiska i powrócił do Wielkiej Brytanji.**

Jak donosi agencja Reutera, stanowisko Harwooda przejściowo obejmie wiceadmirał Ralls Leatham.

Południ. Afryka zamyka swoje granice.

Lizbona, 30 kwietnia. **Jak donosi wychodzący w Lourenco Marquez dziennik „Noticias", Unja południowo-afrykańska utworzyła wzdłuż granicy z portugalską Afryką Wschodnią szeroki pas t. zw. terenu zakazanego.**

Ten zakazany teren biegnie wzdłuż granicy portugalskiej, t. zn. obejmuje wschodnią część Transwalu i północną część Natalu. Na zakazaną strefę, stworzoną dekretem rządowym, nie wolno nikomu wchodzić, nawet mimo posiadania dokumentów, niezbędnych dla podróży zagranicę. Przypuszcza się, że Unja pragnie w ten sposób zapobiec emigracji ludności tubylczej z terenu Unji na obszar portugalski, co w ostatnim czasie zaznaczało się w coraz silniejszej mierze.

Nowi ochotnicy hiszpańscy na front wschodni.

Madryt, 30 kwietnia. **W Logrono skompletowano ostatnio nowy silny oddział ochotników hiszpańskich, zamierzających walczyć na froncie wschodnim.**

Ochotnicy wyjechali w czwartek wieczorem do Niemiec, by w szeregach swych towarzyszy walczyć przeciw bolszewizmowi.

Nowy poseł Rumunji w Tokio.

Bukareszt, 30 kwietnia. W miejsce odwołanego posła rumuńskiego w Tokio, generała George Bagulescu, kierownictwo spraw poselstwa powierzono dotychczasowemu attache wojskowemu przy poselstwie rumuńskiem w Tokio Radulescu.

Cesarz japoński obchodzi 42-gą rocznicę urodzin.

Tokio, 30 kwietnia. **Cesarz Hirohito obchodził w czwartek 42 rocznicę swych urodzin.**

Dzień ten jako największe święto państwowe obchodzono na obszarze całego imperjum wśród licznych akademji jakoteż ceremonji odprawianych w świątyniach.

*

Z okazji urodzin cesarza Japonji, Führer przesłał depeszę gratulacyjną, utrzymaną w serdecznych słowach.

Otwarcie międzynarod. targów wzorkowych w Sofji.

Sofja, 30 kwietnia. W obecności ministra handlu król. Węgier, Lindela, oraz posłów Węgier, Niemiec, Chorwacji i Turcji oraz przedstawiciela dyplomatycznego Słowacji, wreszcie reprezentantów Rumunji, Finlandji i Szwecji odbyło się w Sofji otwarcie międzynarodowych targów wzorkowych.

Bukareszt notuje trzęsienie ziemi

Bukareszt, 30 kwietnia. **Bukaresztеńska stacja sejsmograficzna zarejestrowała w ubiegłą środę o godzinie 21.47 wstrząs ziemi, trwający 13 sekund, którego ognisko odległe było około 200 km od Bukaresztu.**

Obserwatorjum mieszczące się w północno-wschodniej dzielnicy miasta Fokszan określiło wspomniane trzęsienie ziemi jako wstrząs czwartej kategorji. Jak wiadomo, wspomniane miasteczko leży w okolicy łańcucha gór Vrandea u podnóża Karpat, które kilkakrotnie, a ostatnio w czasie wielkiego trzesienia ziemi w roku 1940 było ogniskiem silnych wstrząsów.

Islandja ma stać się republiką.

Sztokholm, 30 kwietnia. **Powołany przez rząd islandzki komitet międzypartyjny opracował memorjał, według którego Islandja z dniem 14 lipca 1944 r. ma być zamieniona na republikę, a ustawa sojusznicza z Danją ma zostać unieważniona.**

Również konstytucja republiki Islandji została już wypracowana. Według nowego ustroju z rządem konstytucyjnym, prezydent i rząd mają wspólnie wykonywać władzę administracyjną, a prezydent i alting wspólnie funkcje ustawodawcze.

„Byłem w obozie w Kozielsku“

Kartki z pamiętnika.

Czarny Dunajec, 30 kwietnia. **W związku z odkryciem grobów pomordowanych oficerów polskich, pozwalam sobie napisać parę słów, jako były jeniec wojenny, przebywający w tych obozach, o ile mogą się przyczynić cośkolwiek do wyświetlenia tej tragedji. Przytoczę niektóre wyjątki z mojego pamiętnika, jaki prowadziłem podczas pobytu i który udało mi się zachować, pomimo kilku rewizyj. Podczas wojny w stopniu podch. W. P. pełniłem funkcję szefa Ośrodka zapasowego 21 O. P. G..**

W Brzeżanach otrzymaliśmy rozkaz iść do granicy Rumunji. Z powodu ruchów na Ukrainie droga ta dla naszego oddziału stała się prawie że nie do przebycia, temwięcej, że otrzymaliśmy różne wieści o Rosji.

Wysłaliśmy zatem parlamentarjusza do bolszewików do Tłumacza.

Pierwszą ich czynnością było wysłanie 3 czołgów i 5 samochodów z wojskiem, uzbrojonem w karabiny maszynowe i ręczne granaty. Okrążyli nas zdala, następnie po złożeniu przez nas broni, **zrobili osobno rewizje wszystkich szarży.** Uzbroili się odrazu w nasze rewolwery, bo się im lepiej podobały od ich „samostrzałów“, następnie zabrano nam żywność, **zaprowadzono nas na łąkę, gdzie nastąpiła osobista rewizja, brano co się komu podobało.** Ja miałem przypadkowo kieszonkowy siłomierz, który wzbudził postrach, a mnie groziło coś gorszego, bo wzięto to za conajmniej granat ręczny. Najwięcej jednak odpowiadały ich apetytom zegarki, lampki elektryczne, dowody osobiste, fotografje i pieniądze, a

szczególnie wszelkie pamiątki religijne niszczyli w naszych oczach.

Czynili to podoficerowie, a oficerowie stali na uboczu, gdzie wszystko znoszono. Następnie oświadczono nam, ponieważ poddaliśmy się bez walki, że **będziemy zwolnieni do domów,** tory kolejowe są jednak zniszczone, wywiozą nas zatem tymczasowo do Tarnopola, otrzymamy przepustki do Lwowa. Po kilku dniach pobytu w Tłumaczu gdzie **wogóle nic z żywności nie otrzymaliśmy,** pomimo, że mieli nasze prowianty, wywieziono nas przez Tarnopol do Podwołoczysk. Tam pozostaliśmy przez 3 dni; przez ten czas **otrzymałem 1 chleb na 10 ludzi.** Zebrano wszelkie szarże burżujów i

wywieziono do większego obozu w Starobielsku.

W drodze otrzymaliśmy żywności 2 kg chleba na 6 ludzi, kilka listków czaju (herbaty) i bumażki (bibułki do papierosów). **W Kijowie kilka wagonów otrzymało resztki kolacji, która pozostała w kuchni robotniczej na stacji kolejowej.**

Do Starobielska przybyło już przed nami kilka transportów z jeńcami, zatem już wszystkie budynki cerkiewne były przepełnione, a w samej cerkwi był magazyn z pszenicą.

Po kilku dniach spadł śnieg, a większa część jeńców zmuszona była sypiać pod gołem niebem.

Jedynie w wypadku śmierci jakiegoś „szczęśliwca“ robiło się miejsce pod dachem.

Zaczęli wydawać regularnie co 24 godzin żywność, tylko, że raz można było otrzymać o godzinie 3-ej rano, a drugi raz o godzinie 12-ej w nocy. Zależało to od tego, jak zdążyli przygotować i w jakiej kolejności żywność pobierano; nie mówiąc o tem, co można było wtedy otrzymać. Pomiędzy nami było dużo zabarwionych na kolor czerwony jeszcze z Polski, ale obecnie **zabarwienie to zaczynało stopniowo** zanikać, a natomiast ludność, która miała początkowo stosunkowo łatwo możność porozumienia się z nami, zaczęła też odbarwiać się.

Rozpoczęli między nami propagandę bolszewicką.

Otrzymywaliśmy tygodnik „Głos Radziecki“, gdzie umieszczali opisy walk swojej bohaterskiej armji krasnej (czerwonej) z bandami polskich oficerów: 5 ludzi bierze do niewoli dobrze uzbrojoną bandę, złożoną z 500 polskich oficerów itd.

Jednem słowem chcieli nas zrazić do naszego ustroju, **wyrobić nienawiść do burżujów.** Namawiali nas, ażeby zostać w Rosji, wnosić podania do „towarzysza Stalina“ o zezwolenie, jeśli ktoś miał krewnych w Rosji, był szczególnie namawiany, ale

cała ta agitacja niezbyt duży plon wydała.

Na skutek wzrastającej śmiertelności (wodę do picia pobieraliśmy ze studni, która była wykopana prawie, że w środku cmentarza) i jak chodziły pogłoski, na skutek interwencji Czerwonego Krzyża Ameryk., wydali nam płachty namiotowe, urządzono łaźnie i dostaliśmy po kawałku mydła! Zrobiono pierwszy spis, kto chce zostać, a kto wracać do „Germańca“ i wywieziono tę część do Kozielska. Tutaj umieszczono nas, w porównaniu do Starobielska, jak w mieszkaniu na tamtejsze stosunki „komfortem“, bo aż w domu wypoczynkowym „Mołotow“, a co ważniejsze, otrzymaliśmy lepsze pożywienie i do tego wydawane dwa razy dziennie i to dosyć punktualnie o godzinie 6-ej rano i o godzinie 1-ej. Do tego doszły jeszcze **rozrywki „kulturalne“**, jak „Głos Radziecki“ i **wyświetlanie co drugi dzień filmów na otwartem powietrzu o treści czerwonej,** jak bohaterska armja rozwala kościoły, mści się za krzywdy robotnicze na krwiożerczych kapitalistach, panach burżujach, a z drugiej strony, jak dobrze u nich. Z początku zaczęto rozsprzedawać nam broszury o treści komunistycznej, a później dawać bezpłatnie. Prawie, że

bez przerwy kręcili się między nami ich agitatorzy,

chętnie wdawali się z każdym w pogawędkę, z której przeważnie wychodzili, zapowiadając, że jutro jeszcze odpowiedzą na te kwestje czy pytania.

W dawniejszym parku, otaczającym zabudowania, umieszczono obrazy wprost na drzewach, posztukowane różne figury razem i umieszczono wprost na ziemi, nawet znalazła się maszyna do grania (fortepian). Po kilku dniach tej komedji mówią nam:

— Kto chce zostać, niech się zgłosi do kancelarji.

Ale z tego wszystkiego wyszło tyle, że nawet nasi żydkowie zostali z nami.

Wkońcu w listopadzie 1939 r. wywieziono nas, jako jeden z pierwszych transportów do Brześcia nad Bugiem,

gdzie trzymano nas znów kilka dni, mówiąc, że Germaniec ze swej strony też ma ludzi oddać Rosji, zatem **czekamy na zamienę.** Wreszcie marsz nad granicę. Nad samą gronicą ostatni popis bolszewickiej eskorty, a ich komendant rzecze nam „do świdenia“ (dowidzenia), co wywołało różne uwagi i odpowiedzi z naszej strony.

Jest to skrót opisu tego, co z nami wyprawiali, naogół mogę jednak stwierdzić, że z nami obeszli się w stosunku do tego, co później zrobili, jeszcze nie po bolszewicku. Na nasze częste zapytania, dlaczego odbierano nam przy rewizjach, które przy lada okazji robili, zegarki, kosztowności, pieniądze — tłumaczyli się, że oni nie są temu winni, że mieli nawet rozkaz Stalina obchodzić się z nami dobrze, jednak że to było **sprawką różnych ciemnych mas, dla których zegarek był czemś nadzwyczajnem.** Napewno tę łagodność w stosunku naszym można wytłumaczyć tem, że liczyli na skutek swojej propagandy i wysiłków, które możeby były celowe, gdyby z drugiej strony nie mieliśmy możności naocznie się przekonać o tem, jak to wszystko wygląda w praktyce w codziennem życiu. Widząc jednak po pewnym czasie, że wszelkie wysiłki na nic, wzięli się napewno do środka radykalnego, którym się lubią posługiwać.

Józef Kędzierski

Ataki bolszewików na przyczółku mostowym rzeki Kubań oraz na południowy wschód od Leningradu nie powiodły się.

Berlin, 30 kwietnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 29 kwietnia:**

Na przyczółku mostowym rzeki Kubań i na południowy wschód od Leningradu ataki nieprzyjacielskie nie powiodły się. Na pozostałych odcinkach frontu wschodniego dzień miał przebieg spokojny. Lotnictwo zniszczyło bez własnych strat 52 samoloty sowieckie.

W Tunisie na północny wschód od Medjez el Bab niemieckie rezerwy nawiązały walkę z przeważającą nieprzyjacielską formacją pancerną, której udało się wedrzeć w obręb naszych stanowisk, pokonały ją i odrzuciły w kontrataku wśród ciężkich strat nieprzyjaciela poza jego stanowiska wyjściowe. No pozostałym froncie odparto lokalne ataki po części w przeciwataku.

Formacje lotnictwa wspierały wojska armji lądowej na wszystkch odcinkach frontu tunetańskiego. Myśliwce wznieciły strzałami pożar na nieprzyjacielskim ścigaczu opodal przylądka Bon.

W nocy na 28 kwietnia doszło w Kanale La Manche do utarczki pomiędzy jednostkami ubezpieczającemi pewnego niemieckiego konwoju a zespołem brytyjskich kontrtorpedowców, któremu towarzyszyły ścigacze. Podczas starcia zatopiono dwa nieprzyjacielskie ścigacze, wyposażone w artylerję, a dwa dalsze, jakoteż jeden kontrtorpedowiec ciężko uszkodzono. W krótkiej, ale zaciętej walce, do której przyłączyła się później formacja nieprzyjacielskich bombowców, stracono dwie własne jednostki. Zestrzelono 3 bombowce.

Ubiegłej nocy nieprzyjacielskie samoloty dotarły nad północno-zachodni rejon wybrzeża Niemiec, jakoteż nad rejon bałtycki i do Prus Wschodnich. Wskutek bezplanowo zrzuconych bomb powstały nieznaczne szkody. Podczas tych ataków zestrzelono 18 bombowców nieprzyjacielskich, 4 dalsze zestrzelono nad okupowanemi obszarami zachodniemi.

Niemieckie samoloty bojowe zrzuciły w nocy na 29 kwietnia bomby ciężkiego kalibru na kilka miejscowości południowej Anglji.

Łodzie podwodne zatopiły 53.000 brt.

67 samolotów stracili bolszewicy jednego dnia.

Z głównej kwatery Führera, 30 kwietnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Wczoraj przeprowadziły ponownie wojska sowieckie większemi siłami atak na przyczółek mostowy Kubania. Mimo gwałtownych przygotowawczych działań artylerji oraz poparcia przez silne oddziały pancerne i eskadry lotnicze, nie udało się nieprzyjacielowi nigdzie zyskać na terenie. W ciężkich walkach obronnych, wspieranych z powodzeniem przez lotnictwo, zostały wojska sowieckie przy zniszczeniu licznych czołgów, krwawo odparte. W walkach powietrznych zestrzeliły niemieckie myśliwce 67 sowieckich samolotów.

Na zachodnim froncie tunetańskim odparto kilka miejscowych ataków nieprzyjacielskich. Lotnictwo zestrzeliło nad morzem Śródziemnem przy pięciu własnych straconych samolotach, 12 aparatów nieprzyjacielskich.

W godzinach porannych 29 i 30 kwietnia zatopiły niemieckie siły obrony wybrzeża przed wybrzeżem holenderskiem dwa brytyjskie ścigacze, uszkodziły zaś jeden dalszy, czwarty zaś został objęty pożarem. — Łodzie podwodne zatopiły na północnym Atlantyku i na morzu Śródziemnem z silnie zabezpieczonych konwojów 10 okrętów o łącznej pojemności 53.000 brt. Dalszych pięć okrętów wśród nich jeden typu „Winchester Castle“ o pojemności 20.000 brt. został storpedowany. Łódź podwodna zestrzeliła ponadto jeden ciężki nieprzyjacielski bombowiec.

Łodzie podwodne są ważniejsze aniżeli bombowce.

Ciekawe wynurzenia angielskie.

Genewa, 30 kwietnia. **Na łamach prasy angielskiej zaczęto wyrażać wątpliwości co do tego, czy nalotami bombowemi na obszary Rzeszy Niemieckiej będzie można osiągnąć wytknięty cel.**

I tak generał-porucznik Sir Douglas Brown Rigg w specjalnym artykule „Evening News“ przestrzega przed tem, by nie przeceniać skuteczności tych ataków bombowych. Przez to bowiem, że przypisuje się im bardzo wielkie znaczenie, zapominając równocześnie o wszystkiem innem, możnaby nawet przegrać wojnę. Nawet gdyby aljanci zdobyli przewagę w powietrzu, nie znaczy to bynajmniej, by automatycznie Niemcy w konsekwencjji musiały być pobite. Jeżeliby się natomiast udało Niemcom uzyskać przewagę na morzu, to Anglja mogłaby zginąć z głodu. Nie bez powodu bowiem Niemcy koncentrują wszelkie wysiłki w kierunku spotęgowania wojny łodziami podwodnemi. Dlatego angielski gabinet wojenny dobrzeby postąpił, gdyby mniej wysiłków skierowywał na budowę samolotów, a zato więcej zainteresował się produkcją broni, którąby chroniła przed działaniem łodzi podwodnych.

Innego rodzaju rachunek przeprowadza korespondent dla spraw lotniczych „Yorkshire Post“. Próbuje on bowiem ustalić stosunek własnych strat poniesionych w czasie ataków bombowych do siły produkcyjnej Anglji. We wszystkich dotychczasowych komentarzach, omawiających brytyjskie ataki powietrzne na tereny niemieckie, chętnie — jak pisze korespondent — pomijano ciężkie niejednokrotnie własne straty, mimo, iż w takich wypadkach chodziło przecież o kwestję o zasadniczem znaczeniu. Jest rzeczą zupełnie bezcelową przeprowadzać przez dwa miesiące co noc ofensywę powietrzną, a przytem ponieść takie straty w samolotach, które przekraczają potencjał produkcyjny Anglji. Mały nawet odsetek straconych ciężkich bombowców już daje się dotkliwie odczuć. — W takich wypadkach bowiem zapasy raptownie topnieją, a równocześnie siła bojowa eskadr bombowych szybko opada.

Chiny zadowolone z nominacji Tani'ego ambasadorem japońskim w Nankinie.

Nankin, 30 kwietnia. **Fakt mianowania byłego ministra spraw zagranicznych Japoji Tani'ego ambasadorem japońskim w Nankinie spotkał się z gorącem powitaniem stolicy Chin.**

Wiceminister Czoulunghuiang oświadczył w nieobecności ministra spraw zagranicznych Szuminyi'ego, iż w interesie urzeczywistnienia zjednoczenia narodów na obszarze Wielkiej Azji Wschodniej Tani w dalszym ciagu pracować będzie nad utrwaleniem polityki chińsko-japońskiej, służąc pomocą rządowi narodowemu w spełnianiu jego zadań. Minister informacji Linpaiaeng serdecznemi słowy powitał nowego ambasadora japońskiego, którego nominacja równoznaczna jest z pomostem, łączącym Chiny z Japonja.

Prasa podkreśla, iż po nowym ambasadorze spodziewać się można takiego samego zrozumienia, jak po Sigemitsu i Aoki, jeżeli chodzi o wspólne zadania chińsko-japońskie, które wykonać należy celem zwycięskiego zakończenia wojny w Wielkiej Azji Wschodniej.

Lekarz hiszpański wyjechał do Katynia.

Madryt, 30 kwietnia. **Profesor medycyny sądowej na uniwersytecie w Madrycie dr. Piga wyjechał do Katynia, celem współpracowania tam wraz z innymi zagranicznymi lekarzami nad identyfikacją zamordowanych polskich oficerów.**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 30 kwietnia. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi:

Główna kwatera sił zbrojnych podaje do wiadomości:

Na froncie tunetańskim walki toczą się dalej. Energiczne lokalne kontrataki formacyj włoskich i niemieckich uwieńczone zostały sukcesami. W ciągu dnia myśliwce niemieckie zestrzeliły dwa samoloty, a obrona ziemna przeciwlotnicza strąciła 4 dalsze aparaty. Nasze samoloty trafiły celnie torpedą jeden parowiec w porcie Philippeville, wznieciły pożar na jednym ścigaczu w środkowym rejonie morza Śródziemnego i zatopiły go oraz zestrzeliły 4 samoloty typu „Curtis“ nad cieśniną Sycylijską.

W dniu wczorajszym ataki nieprzyjacielskich bombowców spowodowały ofiary i szkody w Neapolu, Messynie, Syrakuzach i Lampeduzie. Nasi myśliwcy zestrzelili w walkach powietrznych 7 samolotów czteromotorowych, z czego 4 nad Neapolem, 2 nad Messyną, a 1 nad wybrzeżem pod Agrigentem.

W uzupełnieniu dzisiejszego włoskiego komunikatu wojennego podają urzędowo do wiadomości ustalone dotychczas straty wśród ludności cywilnej. W Neapolu zabito 41, a raniono 88 osób, w Messynie poniosły śmierć 3 osoby, a 12 odniosły rany, w Syrakuzach i na Lampeduzie raniono łącznie 5 osób.

*

Rzym, 30 kwietnia. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Naczelna komenda włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Powtarzane nieprzyjacielskie próby przełamania naszych linij w Tunetanji natrafiły również wczoraj na zacięty opór włosko-niemieckich oddziałów. Niezwykle żywa działalność lotnictwa mocarstw osi zwrócona była na nieprzyjacielskie skupiska wojsk oraz liczne samochody, które zostały zniszczone i objęte pożarem.

17 anglo-amerykańskich samolotów zostało w walce powietrznej zestrzelonych, 6 przez niemieckie myśliwce, a 7 w ciągu gwałtownych walk z eskadrą około 60 samolotów angielskich przez jedną z naszych eskadr myśliwskich pod dowództwem kapitana lotnictwa Bruno Politi z Medjolanu. Dwa dalsze samoloty nieprzyjacielskie zostały zniszczone podczas startu przez jeden z naszych myśliwców.

W ciągu ataku nieprzyjacielskiego na jeden konwój spadły dwa nieprzyjacielskie samoloty, trafione z broni pokładowej, do morza.

Cztery nasze samoloty nie wróciły z wyprawy na nieprzyjaciela w ostatnich dwóch dniach do swoich baz.

W ciągu doby zestrzelono 30 bombowców brytyjskich.

Berlin, 30 kwietnia. Niemiecka obrona przeciwlotnicza może się poszczycić znacznym sukcesem w akcji obrony przed brytyjskiemi atakami bombowemi, jakie miały miejsce w nocy z 28 na 29 kwietnia br. Liczba zestrzelonych brytyjskich samolotów w ciągu tejże nocy w międzyczasie uległa zwiększeniu, a to z 18 na 23. Łącznie więc z czterema zlikwidowanemi w ciągu dnia maszynami nad zachodniemi terenami okupowanemi, tudzież 5-ma zestrzelonemi nad Kanałem La Manche, lotnictwo brytyjskie utraciło w ciągu 24-ch godzin 30 samolotów bombowych.

Dymisja komendanta bazy wojennej na Bermudach.

Buenos Aires, 30 kwietnia. **Według depeszy z Waszyngtonu, komendant bazy wojennej, oraz stacjonowanego anglo-amerykańskiego garnizonu na wyspach Bermudach, kontradmirał Jules James, został odwołany z zajmowanego stanowiska.**

Narazie niewiadomo, kto będzie jego następcą W związku z tem należy zaznaczyć, że niedawno został zluzowany komendant portu lotniczego i marynarki północno-amerykańskiej na wyspie Trynidad.

Nadzieje Rumunji na obfity zbiór kukurydzy.

Bukareszt, 30 kwietnia. Pomyślny stan zasiewów przy równoczesnem zwiększeniu terenów pod uprawę pozwalają żywić nadzieję, że w roku bieżącym plony w Rumunji będą znacznie lepsze niż w roku ubiegłym.

Obszary oddane pod uprawę kukurydzy w roku bieżącym zajmują 3 miljony ha. Jeśli chodzi o len i konopie, to plon tych roślin prawdopodobnie zwiększy się o 30 procent. Obszar pod uprawę bawełny zwiększono 4-krotnie, zaś obszary pod uprawę ziemniaków o 20 proc. Znacznie zwiększy się produkcja ryżu, dzięki obsianiu większych terenów uprawnych. Pracę na roli ułatwiły Niemcy, oddając do dyspozycji rolników rumuńskich wiele traktorów. W związku z powyższem Rumunja ma nadzieję na wybitnie zwiększone zaopatrzenie w tym roku zarówno wojska, jak i ludności.

W kilku wierszach.

Mocą dekretu, jaki ukazał się w francuskim dzienniku urzędowym, b. konsul generalny francuski w Tangerze, Lavastre, został pozbawiony obywatelstwa francuskiego.

*

Na obszarach, graniczących z dawną francuską linją fortyfikacyjną w Lotaryngji wypasać się będzie w tym roku około 150.000 owiec. Dzięki temu hodowla owiec w Lotaryngji ulegnie poważnemu zwiększeniu.

*

Czterej żołnierze francuscy zostali odznaczeni żelaznym krzyżem. Owi czterej Francuzi, którzy uzyskali niemieckie odznaczenie wojenne za dzielność w obliczu nieprzyjaciela, byli pierwszymi żołnierzami frontu tunetańskiego, walczącymi w szeregach ochotniczej formacji francuskiej z Anglikami i Amerykanami Północy.

*

Na lotnisku Portella pod Lizboną wylądowały w ub. wtorek trzy samoloty Stanów Zjednoczonych. We wszystkich wypadkach było to lądowanie przymusowe.

*

Jedna z słowackich sztafet myśliwskich, działająca w południowej części frontu wschodniego, zestrzeliła w dniu 28 kwietnia 7 samolotów sowieckich, ogółem zaś osiągnęła ona 102 zwycięstwa powietrzne.

*

W poniedziałek popołudniu 6 samolotów bombowych zaatakowało miasto Rangun, przyczem myśliwcy japońscy zestrzelili 2 aparaty, zaś dwa następne strąciła artylerja przeciwlotnicza.

*

Dyrekcja eksportu zboża w Bułgarji projektuje budowę kilku wielkich spichrzów zbożowych. W roku bieżącym dyrekcja dysponuje na ten cel kredytem w sumie 65 miljonów lewów.

*

Według sprawozdań, nadeszłych do stolicy Turcji, produkcja krajowa cementu wzrosła w ciągu 1940 roku do przeszło 300.000 ton. Zapotrzebowanie cementu w Turcji do tego stopnia wzrosło, że wytwórczość krajowych fabryk cementu nie jest wystarczająca, aby pokryć popyt. W związku z powyższem podjęło budowę piątej fabryki cementu, przyczem istnieją projekty zwiększenia produkcji cementu.

*

Obrót towarowy między Danją i Norwegją na okres od 1 kwietnia do 30 września został uregulowany drogą umów. Danja dostarczać będzie Norwegji przedewszystkiem te artykuły, które posiadają znaczenie w dziedzinie aprowizacji ludności norweskiej. Norwegja natomiast eksportować będzie do Danji szereg artykułów przemysłowych.

Znaczenie zbiórki odpadków dla gospodarki ogólnej.

Kraków, 30 kwietnia. **W Rzeszy Niemieckiej już w roku 1937, specjalnem zarządzeniem stworzono czteroletni plan dla zużytkowania odpadków.**

Komisarz Rzeszy przeprowadził swą pracę z takim wynikiem, że w momencie wybuchu wojny w r. 1939 były nagromadzone duże ilości surowca, pochodzącego z przeróbki odpadków. Tak np. jedna firma, która zajmowała się zbiórką śrutu, zebrała w okresie 12 miesięcy 1002 wagony tego materjału, dostawiając go do pieców hutniczych.

Ponieważ użyteczność odpadków okazała się bardzo duża, rozszerzono tę akcję, w późniejszym okresie również i na Generalno Gubernatorstwo.

Gospodarcze znaczenie odpadków obrazują nam najlepiej przykłady: **10 ton starego papieru zaoszczędza 33 m sześc. drzewa, 100 ton daje 50 ton nowego papieru, albo 90 ton papy dachowej.**

Szmaty po odczyszczeniu i przesortowaniu stanowią również cenny surowiec. Tak czesalnie, jak i przędzalnie nie mogłyby obecnie pracować bez dowozu starych szmat. 1 tona szmat, nadających się do czesania, daje z dodatkiem 20 proc. papierowej wełny około 1.500 metrów sukna.

Przy przeróbce śrutu zużycie węgla w hutach żelaznych wynosi tylko 20 proc. ilości, zużywanej przy przeróbce rudy żelaznej. Istotna część zebranego śrutu (około 10 proc.) jest sortowana, jako żelazo użytkowe, służące dla celów przemysłu budowlanego.

Zwalczanie epidemji tyfusu plamistego w Galicji.

Lwów, 30 kwietnia. **Na zwalczanie epidemji Rząd wyasygnował dla powiatu wiejskiego Lwów półtora miljona złotych.**

Nasamprzód uruchomiono **około 30 szpitali dorywczych,** które nawet jeszcze w tej chwili są w pogotowiu, na wypadek, gdyby w tych okolicach wbrew przewidywaniu epidemja ponownie miała wybuchnąć. Istnieją więc szpitale dorywcze m. in. w Gródku, Jaworowie, Rudkach, Mościskach, Nowym Jaryczowie, Janowie i Komarnie, buduje się je natomiast w Szczercu, Sądowej Wiszni i Wielkich Mostach. W marcu 1942 nowe objawy tyfusu ograniczyły się już tylko do kilku pojedynczych wypadków. Równolegle z uruchomieniem szpitali dorywczych budowano też wszedzie **urządzenia odwszawiające.** Przeważnie adaptowano na ten cel domy niezamieszkałe, a koszta ich urządzenia wahały się między 15 a 60 tysiącami złotych. Dziś pracują stale zakłady odwszawiania w Bóbrce, Wybranowskiej, Nowym Jaryczowie, Nawarji, Pustomytach, Szczercu, Dawidowie, Podhorodyszczach, Gródku, Bartalowie, Wielkim Lubieniu, Dobrostanach, Janowie, Drozdowicach, Dobrzanach, Rudkach, Komarnie, Hoszanach, Sądowej Wiszni, Mościskach, Jaworowie, Krakowcu, Wielkich Oczach, których budowa ukończona jest w 90%. Reszta zaś jest tuż na ukończeniu.

W samym tylko miesiącu marcu we wiejskim powiecie Lwów zbadano na wesz odzieżową 4190 mieszkań, przyczem stwierdzono zawszawienie w 1418 wypadkach. Odwszawiano około 300 mieszkań, również i takich, które były podejrzane. — Zbadano 17.000 osób, odwszawiono 16.000.

Wiadomości lokalne.

MAJ
1
Sobota

Dziś: Filipa i Jakuba
Jutro: N. Przewodnia

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.00 do 5.00

300.000-ny robotnik odjechał do Rzeszy z okręgu Galicja.

Lwów, 30 kwietnia. W połowie bm. odjechał do Rzeszy z Okręgu Galicja 300.000-ny robotnik.

W związku z tem odbyła się mała uroczystość, którą zaszczycił swą obecnością Gubernator Okręgu, a nadto wzięli w niej udział przedstawiciele władz i delegaci Komitetów Opieki.

Obliczanie składek ubezpieczeniowych.

Kraków, 30 kwietnia. Na skutek licznych zapytań podajemy do wiadomości wszystkich pracodawców wytyczne prawidłowego obliczania składek ubezpieczeniowych od zarobków pracowników fizycznych.

Podstawą wymiaru składek dla robotników jest ich tygodniowy zarobek rzeczywisty (w gotówce, naturze i dodatkowe wynagrodzenie), bez jakichkolwiek potrąceń, w następujących granicach:

1) na ubezpieczenie emerytalne robotników od 6 do 72 zł. tygodniowo.

2) Na ubezpieczenie chorobowe i wypadkowe od 6 do 174 zł. tygodniowo (6 zł. tygodniowo stanowi minimalną granicę, a zł. 72 lub 174 — granicę maksymalną.

Osoby nie pobierające żadnego wynagrodzenia, jak uczniowie, terminatorzy, praktykanci, wolontarjusze itp., lub zarabiający poniżej 6 zł., podlegają ubezpieczeniu według najniższej granicy zarobku, tj. od 6 zł. tygodniowo.

Obuwnicy przechodzą do cholewkarstwa.

Kraków, 30 kwietnia. W toku przeszkolenia i zmiany nastawienia robotników polskich i ukraińskich w Generalnem Gubernatorstwie, Grupa Powiatowa Rzemiosło w Krakowie urządziła onegdaj kurs cholewkarstwa. Bezpośrednio po kursie odbyła się wystawa prac uczestników, a więc szkiców, rysunków oraz towarów gotowych, wykazujących prawie bez wyjątku wyniki dobre, co uważa się za dowód, że przestawienie kwalifikowanych obuwników na cholewkarzy udało się w całej pełni.

Napady bandyckie w Jędrzejowskiem.

(Zet) **Jędrzejów,** 1 maja. **Przed samemi świętami Wielkiejnocy nieujęte bandy dokonały kilku napadów mieszkaniowych na terenie powiatu jędrzejowskiego.**

W majątku Mstyczów w godzinach wieczornych do właściciela majątku, Tadeusza Kuglera, przybyło kilku osobników, którzy zrabowali 2.000 zł. gotówką, 40 kg. cukru, 10 litrów wódki, pewną ilość wędlin, bieliznę, obuwie itp. przedmioty. Następnie sprawcy weszli do chlewa, skąd zabrali świnię i cielę. Zwierzęta te zabili na miejscu, poczem mięso zabrali.

Inna banda o godzinie 11 w nocy napadła na właściciela młyna w miejscowości Borowy-Młyn, gminy Secemin, Andrzeja Zagórskiego, któremu zrabowano wszystką prawie garderobę i bieliznę.

Trzech bandytów napadło na plebanję w Dzierżgowie, gminy Radków, rabując proboszczowi ks. kanonikowi Bolesł. Słabczyńskiemu 300 zł. gotówką oraz ks. wikaremu Bronisławowi Pałaszkiewiczowi 200 zł. i Tadeuszowi Pawelskiemu 50 zł.

Do mieszkania Wojciecha Wiewióry w Łączynie, gminy Rajów, weszło wieczorem przez niezamknięte drzwi kilku osobników, którzy pobili domowników napadniętego i zrabowali 15 litrów wódki, kilka kilogramów słoniny oraz 8.000 zł. gotówką. — Ogólna strata według obliczenia poszkodowanego wynosi około 15.000 zł.

(Zet) **KOMISJE SANITARNE CZUWAJĄ.** Na terenie powiatu kieleckiego pracują bez przerwy cztery kolumny epidemiczne, w składzie po trzy osoby każda. Obecnie praca na odcinku walki z chorobami zakaźnemi, a zwłaszcza z durem plamistym kontynuowana jest w okolicach Skarżyska-Kamiennej, Bliżyna, Suchedniowa i sąsiednich gmin. Kolumny te zaopatrzone są w niezbędny sprzęt dezynfekcyjny, służący do likwidowania ognisk chorobotwórczych. Na wypadek stwierdzenia choroby, chorych przewozi się niezwłocznie do nowo otwartego szpitala w Skarżysku, podejrzani zaś kierowani są do odwszalni. — Ponadto w każdej gminie znajdują się komory dezynfekcyjne, których zadaniem jest dezynfekcja i dezynsekcja. Komory pracują przy pomocy gorącego powietrza, przyczem są one przenośne.

(Zet) **WAŻNE DLA ROLNIKÓW KIELC.** Przyjmowanie interesantów w sprawach rolniczych z terenu miasta Kielc w Wydziale Rolnictwa zarządu miejskiego w Kielcach odbywa się obecnie codziennie w godzinach od 8—12. Wydział Rolnictwa mieści się w gmachu zarządu miejskiego przy ul. Kolejowej 8, pokój nr. 11, III p.

(Zet) **ZNIKŁ PASAŻER.** Na posterunek policji polskiej w Jędrzejowie zgłosił się mieszkaniec Lwowa Wacław Micuta, z zawodu nauczyciel jazdy samochodami i zameldował, że na rynku w Jędrzejowie podszedł do niego nieznany tęgiej tuszy mężczyzna w wieku około 23 lat, przyzwoicie ubrany i prosił o zabranie go na samochód ciężarowy do Wodzisławia. Micuta zgodził się i pasażer wsiadł na wóz. Gdy Micuta zatrzymał samochód w Wodzisławiu, stwierdził nieobecność pasażera wraz z kożuchem wartowniczym wartości około 500 złotych. Pasażer ten niewątpliwie wyskoczył z samochodu w czasie biegu wraz z kożuchem, czego nie zauważył poszkodowany.

(tel) **Z ŻAŁOBNEJ KARTY.** W ostatnich dniach w Kielcach zmarły następujące osoby: Feliksa Bandrowska, lat 47, ul. Baranówek 18; Jan Bobski, lat 14, ul. Szydłówek 21; Władysława Muszyńska, lat 40, ul. Kolejowa 43; August Koetter, lat 63, szpital; Władysława Gola, lat 41, ul. Leonarda 20; Marja Romaniec, lat 32, ul. Bodzentyńska 96; Piotr Wojnowski, lat 40, ul. Szeroka 34; Szczepan Przeorski, lat 54, szpital; Anna Majkowska, lat 30, ul. Kamienna 5; Stanisław Furmanek, lat 42, szpital; oraz Wiktor Lisowski, lat 45, ul. Rajtarska 54.

DOM GRY W RULETĘ. W jednym z domów przy ul. Piastowskiej w Piotrkowie, organa policyjne wykryły tajny dom gry w ruletkę. W czasie dokonywania rewizji, policja zastała przy grze kilka osób, które zatrzymano do dyspozycji władz sądowych. Ruletkę skonfiskowano.

KROKUSY.

Pociąg, sapiąc ciężko, toczył się wolno pod górę.

Dojeżdżali do końcowej stacji. Mały, czerwony budynek rysował się wyraźnie na ciemnofioletowem tle olbrzymich masywów gór. Słońce skryło się już w jakiejś kotlinie, wysyłając ostatnie różowawe odblaski, które rozpalały purpurą śnieżne szczyty Alp.

Jerzy stał w otwartem oknie wagonu i patrzył ciekawie na obsypane śnieżnym lukrem góry. Tu królowała jeszcze zima w całej swej krasie i przepysznym, srebrzystym majestacie. Natomiast tam, na dole, drzewa okryły się już ślicznym, seledynowym płaszczykiem młodziutkich liści. Zaczynały kwitnąć czereśnie, a ciepły wiatr przynosił co wieczór zapach pierwiosnków i ostrą, przyjemną woń trawy. Jadąc pociągiem, był Jerzy świadkiem tysiąca zmian krajobrazu i aury. Pasażerowie, wyjeżdżając, mieli piękną, słoneczną pogodę. Po kilkunastu kilometrach wjechali w gęstą mgłę, a drobny, nieprzyjemny deszczyk towarzyszył im niemal aż do końca. Dopiero na kilka kilometrów przed końcową stacją mgła rozwiała się i zachodzące słońce obdarzyło ich cudnym, złotym uśmiechem.

Jerzy zamknął okno, wziął małą walizkę i wyszedł na korytarz. Obok jego nart stała oparta druga para desek, bliźniaczo podobna do pierwszej.

Zdziwił się.

— Czyjeż to narty?...

— Moje!

Jerzy odwrócił się. Wzrok jego zetknął się z roześmianem spojrzeniem niebieskich oczu. Przed nim stała młoda, przystojna kobieta, ubrana w ciemno-granatowy kostjum narciarski.

— Pani też w góry? — spytał naiwnie.

— Naturalnie! Nie przypuszcza pan chyba, że idę do fotografa, albo do teatru...

— To świetnie! — ucieszył się. — Pójdziemy wobec tego razem...

— O, przepraszam! Nie wie pan jeszcze, czy jestem sama. Może mam tu w pociągu znajomych, albo może umówiłam się już z kimś...

Jerzy umilkł.

— Tak... — zaczął po chwili. — Nie wziąłem tego w rachubę. Przecież to zupełnie zrozumiałe, że taka piękna kobieta, jak pani, nie może iść sama w góry...

Nieznajoma zaśmiała się wesoło.

— Ach, co za dzieciak z pana! Właśnie, że jestem sama. Umyślnie uciekłam od mych przyjaciół, aby spędzić święta na nartach. Niema dla mnie większej przyjemności od zjazdu po zaśnieżonych zboczach... Pęd, szum wiatru w uszach, rozkoszny skurcz serca, ach, co za szczęście!

Jerzy łowił każde słowo padające z czerwonych ust nieznajomej. Jego męska opalona twarz promieniała radością, a usta uśmiechały się przyjaźnie.

— Cudownie! Widzę, że znalazłem dzielną towarzyszkę mojej wycieczki. Pozwoli pani, że się przedstawię: doktór Jerzy Rand.

— Lena Obolska....

Pociąg stanął.

— — — — — — — — — —

Wdzierali się w milczeniu pod strome zbocze. Jeszcze tylko dwadzieścia metrów... dziesięć... pięć...

— Nareszcie!

Jerzy wziął pełny oddech. Ostre, górskie powietrze wdarło się do jego płuc.

Zdjął rękawiczki, nachylił się i wytarł śniegiem całą twarz i szyję.

— Co pan robi? — spytała Lena.

— To jest najlepszy krem na opalanie... — odparł z uśmiechem.

— Ależ pan jest już cały czarny, jak murzyn!

— Przesada. Kilkutygodniowy pobyt tam, na dole, starł nieco moją opaleniznę. Muszę dbać o koloryt mej skóry...

— Dla kogo?...

W oczach Leny zatańczyły iskierki wesołości. Spojrzała na swego towarzysza. Twarz Jerzego była tajemnicza, ale pod tą maską kryła się łobuzerska figlarność.

— Dla kogo? — zaśmiał się. — Narazie dla siebie, a potem...

— Potem?....

— No, zobaczymy... — usiłował się wykręcić.

Lena zmieniła temat, przeczuwając intuicyjnie powód niedopowiedzianej odpowiedzi i wykrętnych słów.

— Proszę spojrzeć przed siebie... Czy to nie cudowne?...

Przed nimi roztaczała się srebrzysta bajka. Ogromne granitowe bloki gór stały pogrążone w zadumie. Oczy bolały od rozsrebrzonych zboczy, odbijających promienie słońca. Dziwna cisza tkwiła w tem przeczystem powietrzu. Nigdzie, jak okiem sjojrzeć, nie było widać żywej duszy.

Nic, tylko góry, śnieg i słońce...

Patrzyli długo, bardzo długo na roztaczającą się u ich stóp panoramę, aż w pewnej chwili Jerzy dostrzegł maleńki czarny punkt, zdający się być przylepiony do srebrzystego stoku górskiego.

— Schronisko! — rzekł, wskazując Lenie czarny punkt kijkiem.

— Widzę... — odparła, mrużąc oczy. — Ale to daleko...

— Niebardzo. Spróbujmy się tam dostać.

— Dobrze. Jedziemy!

Silne odbicie się i zjazd!

Wiatr zaświstał djabelsko w uszach, oczy zaszły łzami, a narty niosły ich w dół z szybkością spadającej lawiny. Lena jechała pierwsza i Jerzy mimowoli musiał podziwiać doskonały sposób trzymania się na nartach i styl, świadczący o dużej rutynie i odwadze. Płynne ruchy kolan podczas wykonywania telemarków, umiejętne operowanie kijkami wystawiały młodej kobiecie bardzo dobre świadectwo. Jerzego zaskoczyło to, gdyż w głębi serca spodziewał się, jeśli nie całkowitej, to przynajmniej częściowej ignorancji Leny w tej pięknej, a jednocześnie trudnej gałęzi sportu. Chciał jej zaimponować swoją jazdą i brawurą, a tymczasem przekonał się, iż w osobie Leny znalazł równorzędną partnerkę.

To nie była żadna laleczka salonowa, żadna romantyczka, mdlejąca w objęciach mężczyzny, ale prawdziwa kobieta, rozumiejąca sport i podchodząca do tego zagadnienia nie z punktu widzenia mody, czy chwilowego zabicia czasu, ale dobrze pojętego odpoczynku po pracy i odprężenia nerwowego.

Czarny punkt zwiększał się coraz bardziej, podobny już był do pudełka zapałek, a po chwili niemal tuż przed nimi wyrosła drewniana ściana schroniska. Śnieg był coraz gorszy, mokry, czepiał się nart, gdzieniegdzie zieleniły się duże plamy trawy, z pośród której blado-różowe krokusy wychylały swe główki. Lena zatrzymała się i poczęła odpinać narty. Jej towarzysz, zjeżdżając za nią w pełnym biegu, nie zdążył się zatrzymać i skręcił w bok, miażdżąc deskami ledwo rozkwitłe kwiaty.

— Jaki szkodnik z pana! — zawołała z wyrzutem Lena. — Takie spustoszenie wyrządził pan wśród tych pięknych kwiatów...

— Niech mi pani wierzy, że to nie umyślnie — zaczął się usprawiedliwiać. — Nie wiedziałem, że pani tak lubi krokusy...

— Ja bardzo lubię kwiaty...

Weszli do schroniska, zostawiając narty pod drzwiami.

— — — — — — — — — —

Kiedy w godzinę później Lena gotowała herbatę, Jerzy wybiegł na chwilę przed schronisko. Wrócił wkrótce, przynosząc małą wiązankę blado-różowych krokusów i spytał, kładąc kwiaty przed swą towarzyszką:

— Czy jeszcze się pani na mnie gniewa, panno Leno? Czy nadal zostanę w oczach pani wrogiem kwiatów?

— Nie... — zaśmiała się, kładąc krokusy do szklanki z wodą. — A na znak zupełnego przebaczenia i wiecznej zgody.... może mnie pan pocałować. Pozwalam!

Jerzy natychmiast skorzystał z pozwolenia.

HAWI

Czy pan o tem słyszał?

Kobieta hiszpańska.

(St.) Ktoś, co Hiszpanji dobrze nie zna, wyobraża ją sobie, jako kraj kwitnących pomarańcz, czerwonych róż, goździków i... zakochanych par, gruchających w noc księżycową poprzez zakratowane okno. Oczywiście i to istnieje także w Hiszpanji, ale jest tylko częścią obrazu. Rzeczywistość hiszpańska jest jednak twarda tak, jak jej ziemia i rasa, a przeciwieństwa — ostre. Hiszpanja nie jest bynajmniej rajem, płynącym miodem i mlekiem.

W eleganckich teatrach madryckich albo w drogich restauracjach można widzieć kobietę hiszpańską taką, jaką opiewają pieśni i romanse. Kobieta taka jest nadzwyczaj zgrabna i dobrze ubrana, o lalkowatej, uszminkowanej twarzyczce, o nadzwyczaj małych stopach w trzewikach na bardzo wysokich obcasach i czarnych oczach, świadomych swego wpływu na świat męski. W Sewilli można podziwiać ogniste tańce kobiet andaluzyjskich. Wszystko to jest Hiszpanja, ale niejako na pokaz, można powiedzieć — fasada. Jeśli wniknie się głębiej, uzyskuje się inny obraz kobiety hiszpańskiej. Obok wrodzonej gracji wykazują kobiety hiszpańskie pewien heroiczny, prawie męski rys charakteru, który odegrał i nadal odgrywa poważną rolę w historji narodu i jego politycznego rozwoju. Wśród historycznych postaci spotykamy genjalne samodzielne królowe, księżne i bohaterki, które opiewają nieśmiertelne legendy. Także w nowszych czasach, zwłaszcza w ciągu wojny domowej kobiety hiszpańskie złożyły liczne dowody bohaterstwa. Obecnie odgrywa kobieta w dziele odbudowy Hiszpanji bardzo doniosłą rolę, wychowując młode pokolenie.

Bogactwo z przypadku.

(St) Mało kto wie, że owce dostały się tylko przypadkowo do Australji. W 1788 roku pewien angielski kapitan zabrał na swój statek w Hiszpanji m. in. 29 owiec, zamierzając sprzedać je z zyskiem w Afryce południowej. Wbrew oczekiwaniu nie doszedł jednak w Kapsztadzie z Burami do porozumienia i zabrał owce w dalszą podróż do Australji, gdzie też je sprzedał. Już w 1800 roku owce rozmnożyły się do pokaźnej cyfry 6000, zaś w roku 1880, a więc w około 100 lat po przywiezieniu pierwszych owiec, Australja posiadała ich 64 miljony. W 1925 roku było w Australji już 185 miljonów owiec.

Gdy zgubi się kartę żywnościową...

(k) 18-letni pomocnik drukarski Louis Gotty przechodząc ulicami Paryża uchwycił wątek rozmowy, z której wynikało, że w grobowcu rodziny de Dion na cmentarzu Montparnasse znajdują się wartościowe przedmioty. Gdy porozumiał się z dwoma rówieśnikami, mechanikiem Lefranc i cukiernikiem Malant i wszyscy trzej postanowili obrabować grobowiec. Kompani udali się jednej z najbliższych nocy na cmentarz i obrabowali grobowiec. Znaleźli tam trzy złote krzyże, z których jeden wysadzany był brylantami.

Bardzo zadowoleni z nocnej pomyślnej wycieczki przeskoczyli mur okalający cmentarz, przyczem przy zeskakiwaniu Lefranc miał pecha, bo zgubił swą kartę żywnościową. Następnego dnia rano znalazł ją jeden z policjantów. Kiedy wiadomość o włamaniu rozeszła się, po nitce do kłębka łatwo znaleziono właściwych sprawców, których spotkała zasłużona kara.

Uratowało ich lusterko.

(k) W Skageraku zatonął niedawno duński trójmasztowiec „Minerwa". Z pośród załogi liczącej 16 osób, jedynie dwu marynarzy zdołało się uratować na prymitywnej tratwie, skleconej z dwu belek. Rozbitkowie przebywali na tej tratwie 66 godzin i wkońcu fale przypędziły ich w pobliże szwedzkiego wybrzeża. Tu spostrzegli światło latarni morskiej z Väderöbod. Jeden z rozbitków wyciągnął z kieszeni małe lusterko, przy pomocy którego chciał zwrócić uwagę latarnika. Manewr ten istotnie udał się. Latarnik spostrzegł sygnały i natychmiast wysłał łódź ratowniczą, która obydwu wycieńczonych rozbitków przewiozła na ląd.

Pływające pająki.

(ja) Nietylko ryby mają „dar" pływania, gdyż, jak donoszą, niedawno odkryto na terenie Ameryki północnej nowe rodzaje pająków-ryb. Pająki te pływają podobnie jak ryby. Są one jednak „korsarzami głębin", gdyż pożerają w poważnych ilościach małe rybki.

Barwny Münchhausen.

(k) Fantastyczne przygody barona von Münchhausen zostały uwiecznione na filmie. Koncern „Ufa" zakończył ostatnio nakręcanie filmu na powyższy temat, przyczem główną rolę kreował Hans Albers. Prace związane z tym filmem trwały okrągło 8 miesięcy.

Wierny pies morski.

(k) Okazuje się, że pies morski jest nietylko wcale przyzwoitem, ale i wiernem zwierzęciem. Ostatnio zanotowano nowy wypadek wierności psa morskiego. W miejscowości Bindals (Norwegja) pewien 10-letni chłopiec spaceruje w towarzystwie psa morskiego. Zwierzę to odprowadza swego małego przyjaciela nawet do szkoły i czeka cierpliwie na koniec nauki. Czasami pies morski dochodzi do wniosku, że chłopcu grozi jakieś niebezpieczeństwo i wówczas zwierzę staje w jego obronie, zmuszając nawet dorosłych do ucieczki.

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.